Nr. 45. We Lwowie Czwartek dnia 14. Lutego 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Alarmujące pogłoski.

Lwów 13. lutego.

Daily News podają wiadomość ze Stambułu która, gdyby miała być prawdziwą, niezwykłe musiałaby wywołać zdziwienie, a nawet sensację. Do rzeczonego organu telegrafują mianowicie z nad Bosforu: „Rząd turecki mobilizuje część swoich rezerw. — Z przyczyny mobilizacji kursują rozmaite pogłoski, a między innemi także to, że rząd rosyjski koncentruje wojsko nad granicą, że w Monastyrze zaczęły się rozruchy i że się obawiają niepokojów w Macedonji“.

Warto blizej jakkolwiek przypatrzeć się tej wiadomości, która tak mało licuje z wrzekomo pokojowem usposobieniem Europy i zbadać ją zarówno co do treści, jakoteż co do wiarogodności. Przedewszystkiem uwzględnić należy okoliczność, kto powyższą wiadomość puszcza w obieg. Jestto ten z wielkich dzienników londyńskich, który wyrobił sobie specjalność w rozpowszechnianiu alarmujących wiadomości ze Wschodu, ten sam stary organ Gladstone'a, w którym znajdowały echo wszystkie mniej lub więcej uzasadnione skargi większych i mniejszych narodowości, zostających pod berłem Wysokiej Porty.

Wiadomo z długoletniego doświadczenia, że każda skarga, choćby najlżejsza i najcichsza, przy pomocy tego organu urastała wnet do olbrzymich rozmiarów sprawy międzynarodowej. Uczy również doświadczenie, że *Daily News*, które sprawy wewnętrznej polityki Wielkiej Brytanji i jej kolonji traktują ze staranną krytyką faktycznych stosunków, naturalnie o ile na to pozwala stanowisko partyjne, mniej skrupulatnemi są w podawaniu wiadomości ze Wschodu i mięszają często prawdę z fantazją. Organa liberalne w Anglji trzymały się zasady popierania wszelkich aspiracyj rewolucyjnych na stałym lądzie, które skierowane były przeciw dawnemu ustrojowi państwowemu. I teraz *Daily News* życzliwie są usposobione dla wszelkich usiłowań, mających na celu przewrót stosunków na Wschodzie i w pewnej mierze mogą być zadowolone, bo ich usiłowania od czasu do czasu pomyślnym bywają uwieńczone rezultatem. Często istotnie widać tam płomienie pożaru, gdzie liberalny organ londyński chciał, by skierować akcję ratunkową. Przebieg rokowań w sprawie armeńskiej jest dowodem, że okrzyk odzywający się nad Tamizą ma swoje uzasadnienie. Mimo tego sukcesu organu londyńskiego, wolno jednak z pewną krytyką przypatrzeć się jego ostatniej wiadomości alarmującej.

Turcja się mobilizuje, powiada ona, albowiem Rosja, jak niesie pogłoska, znaczną zbiera siłę wojskową nad granicą. O takiej koncentracji [illegible] jakoś było słychać w ostatnich czasach [illegible] w państwach, sąsiadujących z carstwem, baczną mają na takie sprawy skierowaną uwagę. Znamienite powiększenie sił zbrojnych w prowincjach zachodnich Rosji datuje jeszcze z czasów panowania cara Aleksandra III. i było wtedy podporą jego usiłowań — pokojowych. Powyższa pogłoska musiałaby więc odnosić się do koncentracji wojsk za Kaukazem, ale o tem, by tamtejsze i tak bardzo wielkie załogi zostały powiększone nic w ostatnich czasach nie było słychać. Po cóż zresztą miałaby Rosja koncentrować wojska nad granicą azjatycko-turecką? Gwoli sprawy armeńskiej? Dla lokalnej mobilizacji, która mogłaby być następstwem dzisiejszego zatargu tamże, siły, które posiada Rosja w swoich azjatyckich terytorjach, zupełnie wystarczają. W wielką jakąś akcję polityczną Rosja zapewne się teraz nie wda, bo baczną musi zwracać uwagę na przebieg zbrojnego zatargu na dalekim Wschodzie, aby przy ewentualnym pokoju między Chinami a Japonją strzedz swoich interesów. W takiej chwili Rosja niezawodnie skrzętnie będzie unikała spraw, które mogłyby ją wprowadzić w zawikłania z Anglją.

Czy może niepokoje w Macedonji są przyczyną mobilizacji tureckiej? Że w Macedonji nie wszystko w najlepszym jest porządku, że tam dużo jest nagromadzonego materjału palnego, który w ostatnich czasach, dzięki agitacji Bułgarów, jeszcze się wzmógł, temu przeczyć nie można. Niemniej jednak wiadomo, że Porta w ciągu ostatnich kilku miesięcy znamienicie powiększyła swoje załogi w Macedonji, że nagromadzone tam siły zbrojne wystarcza do stłumienia nawet poważniejszego zamachu rewolucyjnego. Z powodu niebezpieczeństwa grożącego w Macedonji nie miałaby zatem Turcja powodu do zmobilizowania przeważnej części swoich rezerw.

Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli — a powiedzieliśmy to na podstawie informacyj pism półurzędowych — wynikałoby więc, że alarmująca wiadomość, podana przez *Daily News*, nie jest na szczęście wiarogodną. Zupełnej pewności jednak i pisma półurzędowe w tej mierze nie mają, same bowiem przyznają, że gdyby się sprawdziła, wówczas byłaby ona oznaką poważnego zagrożenia [illegible] sytuacji pokojowej. A więc alarmujące pogłoski mogą się przecież jeszcze sprawdzić.

Rezultat prac ostatniego sejmu.

Jakkolwiek ostatnia sesja sejmowa nie była bardzo płodną, mimo to załatwiono kilka ważniejszych spraw ustawodawczej i administracyjnej natury, a nadto wiele wniosków poselskich.

Przedłożenia rządowe były dwa z projektami ustaw i oba zostały przez sejm uchwalone, tj. projekt zmiany tytułu I. i III. ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych, o obowiązku posyłania do nich dzieci, oraz projekt zmiany ustawy o władzach nadzorczych szkolnych.

Z ustawodawczych przedłożeń wydziału krajowego załatwiono: projekt ustawy zmieniającej niektóre postanowienia ces. patentu z r. 1853 i ustawy krajowej z r. 1871 o wykupnie i regulacji ciężarów gruntowych; projekt ustawy zmieniający tymczasowy statut m. Krakowa; kilka ustaw o regulacji rzek; o poręce kraju dla 10 miljonowej pożyczki miasta Lwowa; o ulgach legalizacyjnych w sprawach hipotecznych, oraz kilka drobniejszych projektów do ustaw w sprawach terytorjalnych.

Z ważniejszych przedłożeń wydziału krajowego nie został załatwiony projekt ustawy budowniczej dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek, oraz projekt zmiany § 24. ustawy o reprez. powiatowej.

Z przedłożeń administracyjnej natury, pierwsze miejsce zajmuje sprawa poparcia budowy kolei lokalnych przy pomocy subwencyj ze skarbu państwa i kraju; dalej idzie sprawozdanie o założeniu w kraju osady rolniczo-poprawczej dla 150 nieletnich chłopców (kwestja ta nie została właściwie przez sejm stanowczo załatwioną, ale w każdym razie posunięta została nieco naprzód); następnie o subwencjonowaniu budowy teatru we Lwowie; o restauracji zamku Oleskiego; o poborze koszarowym; o popieraniu kultury kraj. na polu budowli wodnych; o [illegible] szkołach rolniczych i wiele innych. Wszystkich sprawozdań wydz. kraj. było w ubiegłej sesji 115.

Wniosków, postawionych z inicjatywy poselskiej, w ostatniej sesji wpłynęło do laski marszałkowskiej 33; z tych 28 zostało przez sejm załatwionych, zaś o czterech komisja nie złożyła sprawozdania; jeden wyszedł z druku już po zamknięciu sesji sejmowej.

Petycyj wpłynęło ogółem 1.100, a z tych [illegible] przez sejm zostało załatwionych, resztę przekazał sejm wydziałowi kraj. do załatwienia.

Ostatnia sesja sejmowa trwała 44 dni; posiedzeń było 24, z tych 3 wieczorne. Wszystkie posiedzenia trwały razem 67 godzin i 10 minut; z tych najkrócej trwające posiedzenie było czwarte w dniu 10. stycznia, bo tylko pół godziny obradowano; do najdłuższych należało ostatnie w dniu zamknięcia sejmu 9. bm., które trwało bez przerwy 6 godzin 15 minut.

W sprawie reformy wyborczej.

I. W tych dniach ukazała się we Wiedniu uwagi godna broszura pt. *Zur oesterreichischen Wahlreform*, zawierająca trzy odczyty na ten temat, wygłoszone przez dr. Hainischa, Wittelshöfera i prof. Philippovicha. Prelegenci podzielili się materjałem obszernym w ten sposób, że pierwszy z nich traktuje rzecz ze stanowiska zasadniczego: drugi statystykę austr. prawa wyborczego. wreszcie trzeci prof. Philippovich mówił o powszechnem prawie wyborczem w Austrji i Niemczech. Każda z tych prelekcyj, będąca wynikiem bezspornie gruntownych i prawniczych studjów, zasługuje w całej pełni, ażeby z niemi zapoznać i nasz ogół, który niezawodnie zajmuje się żywo będącą teraz na porządku dyskusji publicznej sprawą reformy wyborczej w Austrji.

Owóż p. dr. Hainisch po krótkim wstępie historycznym doszedł do twierdzenia, że w Austrji twórcami konstytucji były biurokracja (?) i mieszczaństwo. Ponieważ w samem już pojęciu „biurokracja“ mieści się pojęcie „zarząd,“ więc zdaniem prelegenta silne występowanie żywiołu urzędniczego w życiu państwowem Austrji, miało niezaprzeczenie swe dobre strony. Biurokracji — zapewnia tedy p. dr. H. — zawdzięcza Austrja swe ustawodawstwo szkolne i dość wczesny zwrot w kwestjach polityki socjalnej. Wszelakoż niekorzyść tego zwycięstwa w tem tkwiła właśnie, że skutkiem niego liberalizm nie miał potrzeby z pomocą walki dojść do znaczenia i w następstwie tego zaniedbał stąpić na poziom szerokich warstw ludowych. Gdy w dalszym rozwoju wypadków biurokracja połączyła się z obu żywiołami i przez sfery potężne zneutralizowaną została, wtedy stronnictwo liberalne popadło w kompletną niemoc polityczną, a z niem cały parlament, który utraciwszy kontakt z masami ludowemi, nie posiadał w sobie żadnej potrzebnej siły i powagi. Znaczenie parlamentu — powiada p. dr. H. — nie leży w jego działalności ustawodawczej, gdyż pod względem technicznym punkt ciężkości pracy ustawodawczej i dziś jeszcze spoczywa i musi(?) spoczywać w biurokracji. Natomiast parlament jest właściwym środkiem, mogącym zapobiegać skutecznie zaskorupieniu się biurokracji, użyczać wyrazu życzeniom ludności i domagać się ich spełnienia tych życzeń. Obowiązkiem jego kontrola egzekutywy i oznaczenie celów dla ustawodawstwa. Gwoli tem jednak musi on [illegible] nie będzie każdy objaw duchowy wśród ludu, lecz wyrażać go ponadto w tej samej sile, w jakiej on u źródła się ukazał. Były czasy, kiedy reprezentacja stanów, której resztę widzimy dziś w kurji wielkiej posiadłości, była też rzeczywiście organem opinji publicznej. W teraźniejszem jednak społeczeństwie — wśród którego krzyżują się ustawicznie najróżnorodniejsze zapatrywania polityczne, jak i ekonomiczne interesy, — niepodobna stworzyć reprezentacji, odpowiadającej istotnie prądom panującym, jak tylko dając możność udziału w parlamencie każdemu, kto pragnie pracować dla dobra tego społeczeństwa.

Prelegent przyznaje, że powszechne prawo wyborcze jest demokratyczne, lecz to jest następstwem koniecznem i logicznem atomistycznego ustroju ekonomicznego. Wyrównanie kontrastów, zawieszenie broni w poszczególnych wypadkach nie da się inaczej sprowadzić, jak tylko stwarzając grunt, na którym obie strony pracowałyby wspólnie.

W dalszym ciągu oświadcza się dr. H. przeciw wyborowi posłów przez izby robotnicze. Tego rodzaju reprezentacja parlamentarna, zamiast zbliżyć te warstwy, oddalałaby je jeszcze od reszty, gdyż nigdy nie przyszłoby w niej do [illegible] z obowiązkiem pracy konkretnej, pozwalałaby sobie na zbytek zasadniczej opozycji. „Dzięki djetom, zwolniony z potrzeby innego zarobku i czyniąc użytek szeroki z prawa nietykalności poselskiej, taki przedstawiciel robotniczy mógłby bez porównania skuteczniej, niżeli kto inny, dokonać organizacji proletarjatu i zmienić go w potęgę, wrogą obecnemu ustrojowi społecznemu“. Owóż zdaniem prelegenta, to wszystko nie miałoby miejsca przy wyborach powszechnych. Wychodzi on bowiem z nieudowodnionego jeszcze założenia, że kto skupi na sobie głosy wyborców z rozmaitych klas społeczeństwa, ten poprostu zmuszony będzie reprezentować kompromis pomiędzy rozmaitemi interesami klasowemi.—Możnaby w tem miejscu zauważyć, że doświadczenie, zebrane w innych krajach, gdzie powszechne głosowanie istnieje, poucza właśnie o czemś wręcz przeciwnem.

Zaprowadzenie piątej kurji przejmuje prelegenta obawą, że ona zlałaby całą warstwę najniższą, wraz z właścicielami małej posiadłości i z drobnymi rękodzielnikami, w jedną całość, w której przewodnictwo przypadłoby czynnikowi najbardziej energicznemu i celów swoich świadomemu, proletarjatowi przemysłowemu. — Jak wiadomo ten zarzut właśnie jest jednym z najsilniejszych wśród argumentów konserwatywnych, zwalczających powszechne głosowanie.

Wreszcie o narodowościowej stronie tej kwestji wyraża się dr. H. w ten sposób: „Może to być smutne, niemniej przeto nie wolno nam zapoznawać faktu, że przeminęły już te czasy, kiedy żywiołowi niemieckiemu niemal ustawniczo przypadała rola przewódcy. Skoro zaś tak jest, to musimy raz zaniechać dawnej pychy narodowej, która nam zabraniała nauki języków nie-niemieckich i — przy pełnem uznawaniu ustawowej równości narodów, w skład monarchji wchodzących,—usiłować objąć nad niemi przewodnictwo. Jeśliby prawo powszechnego głosowania miało istotnie wyrządzić nam straty narodowościowe, to w takim razie nie pozostawałoby nam nic innego, jak tylko obejrzeć się za kautelami, które zredukowałyby owe straty do najmniejszych rozmiarów“.

Konkluzją wywodów prelegenta było, twierdzenie, że wśród panujących stosunków najlepszą (?) podstawą do pracy nad reformą wyborczą, byłby znany projekt hr Taaffego.

Korespondencje.

Kraków 12. lutego.

(Przyjazd księcia-biskupa ks. Puzyny. — Powitania w pałacu biskupim — Program ingresu. — Zjazd chirurgów polskich. — Najnowsza publikacja biura statystycznego miejskiego. — Ludność Krakowa, jej mieszkania i zawody).

(?) [illegible] krakowskiej i na stolicy św. Stanisława zasiadł książę biskup ks. Puzyna, znany wam bardzo dobrze ze swojej pono bardzo energicznej działalności. Kraków powitał serdecznie i owacyjnie księcia-biskupa na dworcu, skąd udał się książę-biskup do prastarej świątyni Marjackiej i tu przemówił do duchowieństwa i ludu.

Zaraz na drugi dzień po przyjeździe, rozpoczęły się pielgrzymki do pałacu biskupiego deputacyj różnych instytucyj i korporacyj, celem złożenia hołdu i przedstawienia się księciu-biskupowi Puzynie. W ten sposób zapoznał się on z ludźmi tutejszymi, biorącymi udział w pracy publicznej w jakimkolwiek kierunku.

Dzisiaj przedstawiał się księciu-biskupowi senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego. Na przemowę rektora prof. dra Browicza, podnoszącego pragnienie uniwersytetu, ażeby utrzymaną była powaga wieków, za sobą mająca łączność między biskupami krakowskimi a szkołą Jagiellońską, wypowiedział książę biskup dalszą wytyczną przemowę, która po raz drugi w krótkim przeciągu czasu zjednała mu serca ogółu tutejszego społeczeństwa katolickiego.

Na niedzielę dnia 17. bm. zapowiedziany został uroczysty ingres księcia biskupa do katedry wawelskiej. Będzie to piękna uroczystość — po niej bezpośrednio rozpoczną się na prawdę rządy nowego pasterza. *Quod felix faustum fortunatum que sit*; oby zaznaczyły epokę w dziejach tej prześwietnej stolicy biskupiej, a pożytek przyniosły całemu społeczeństwu.

Od szeregu lat odbywają się w mieście naszem zjazdy chirurgów polskich, wprowadzone w życie przez prof. dra Rydygiera, a oddające wielkie usługi nauce w ogólności, a nauce polskiej w szczególności. Otóż, jak ogłasza obecnie twórca i stały prezes zjazdów prof. dr. Rydygier, tegoroczny zjazd chirurgów polskich odbędzie się, jak zwykle, w drugiej połowie lipca bież. roku. Oznaczenia terminu tegorocznego zjazdu dokonał prezes po porozumieniu się z prof. drem Obalińskim i wskutek narady tej postanowiono pozostawić dawniejszy termin zjazdu, a dopiero na tegorocznym zjeździe podać ewentualne wnioski o zmianę terminu pod dyskusję. Prezydjum zjazdu uprasza o rychłe przygotowanie i zapowiedzenie wykładów.

Opuścił tu właśnie prasę drukarską bardzo cenny zeszyt IV. statystyki miasta Krakowa, zestawionej przez statystyczne biuro miejskie pod kierunkiem i redakcją prof. dra Józefa Kleczyńskiego. Czwarty ten zeszyt rzuca pełne światło na poważne pytanie: czem jest naprawdę Kraków w obecnej dobie, zeszyt ten bowiem zajmuje się statystyką mieszkań i mieszkańców Krakowa. Jeżeli ktoś ma daty o Krakowie w tych dwu kierunkach — ma klucz do ocenienia dzisiejszego stanowiska miasta w kierunku społecznym i ekonomicznym. Ludność Krakowa cywilna wynosi 69.130 osób, ludność wojskowa 5,390, razem 74 520. Kraków ma ogółem 2630 domów. Zajrzyjmy do wnętrza mieszkań. Największa liczba mieszkań, bo blisko połowa, mieści się na parterze. Na trzeciem piętrze mieszka 20% ludności, na poddaszu niespełna 1%; ostatnie są lepsze od piwnicznych, których zawsze jest jeszcze 372, czyli 2·60%. Mieszkania jedno i dwupokojowe dochodzą do 60%; z wyjątkiem śródmieścia wszędzie więcej połowy liczby mieszkań. Na jedną izbę przypada 3 — 4 osób. Brak domów dla ubogiej ludności jest zatem bardzo wielki, a zarazem jest wiele tej ubogiej ludności. Najlepiej w tej mierze przedstawia się dzielnica Piasek, a raczej mała część, Wenecją zwana, gdzie hr. Ludwik Dębicki postawił porządne kamienice dla biednej ludności i gdzie przeciętnie wypada niewyżej 2 osób na pokój. W Krakowie ludność dzieli się na trzy kategorje prawie równe sobie, w których zajęcia handlowe zajmują najpierwsze miejsce (36·83% przeważnie izraelitów), zawody przemysłowe 29·36% i zawody przeważnie wolne 32·15%. Czynnych w zawodach jest 92·78% osób, biernych 57·22%. I to także wymowna cyfra. Słowem, gdyby nie uniwersytet, akademja umiejętności, cenne pamiątki [illegible] Kraków byłby, a naprawdę jest, małem miastem [illegible]. Cenne są wszakże te wiadomości statystyczne, bo otwie[illegible] nowe przed radą miasta horyzonty pracy.

Z caratu.

Czytamy w *Dzienniku Pozn.*: Rozwiały się nadzieje, pokładane w carze Mikołaju i nowym jego namiestniku w Warszawie, i prasa tamtejsza polska wpadła po kilku dniach nieco żywszego ruchu w dawne swoje odrętwienie. Nie posiadała ona wprawdzie także żadnej wolności w czasie, kiedy po wyjeździe Hurki opustoszał pałac królewski, ale wolno przynajmniej było przedrukowywać artykuły gazet rosyjskich, dotyczące polskiej ludności i stosunku jej do tronu i Rosji; a choć artykuły te po części jadowite były i niechętne, zawierały one przyznanie, że istnieje tam kwestja polska, czekająca zawsze jeszcze rozwiązania. Przyjazd hr. Szuwałowa a następnie znana przemowa cara do deputacyj ziemstw, położyły koniec wszystkim iluzjom. Jedynie ultralojalnemu *Krajowi* petersburskiemu pozostawiono jeszcze pewną miarę wolności — w prasie warszawskiej zapanowała znów grobowa cisza, głębsza nawet jeszcze, niż za czasów Hurki.

Wszelkie ważniejsze, choćby tylko w oddaleniu przypominające sprawę polską wiadomości, stłumiła cenzura brutalną pięścią; pozostała znów jak dawniej, tylko najostrożniej omawiana polityka zagraniczna, o ile możliwie jak najdalszych i najobojętniejszych krajów, pozostało nieco sztuki i literatury, plotki miejskie i nieustające skargi na smutne położenie gospodarcze.“

HIGH - LIFE - DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Sieleń rozzłoszczony rzucił list na biurko.

— Zwarjował! — zawołał — Ja dentysta! Co oni chcą odemnie? Ta pani Wanda zakpiła z nich, czy ze mnie? Ja mam zęby wyrywać? plombować?? zaraz??? ha! ha! ha!

Ze śmiechu rzucił się na fotel. Za chwilę myślał poważniej.

— Coś w tem jest — szepnął nagle. Zerwał się i zaczął chodzić po pokoju, — coś w tem jest. Nie sposób, by pani Wanda.., ale... *c'est trop fort!* Ten list Choryńskiej, czy ma z tem związek??

Gubił się w domysłach, a co moment ogarniała go irytacja, stąd pochodząca, że pan Jan śmiał przypuszczać, iż on był chyba rodzajem szarlatanów z ośmnastego wieku, mieniących się doktorami, co to po jarmarkach i krew puszczali i zęby rwali i jeszcze coś robili.

Był wściekły.

— Oto *high life* — syknął — za co oni nas mają? Oni uważają nas... ha! I ta pani Wanda, ta głupia Wanda knuje podobne plany... za dentystę? za dentystę?? ha! ha! ha!

Porwał kapelusz, zapiął futro i wybiegł jak szalony, by dopaść dorożki i pędzić do Choryńskiej. Przedewszystkiem pragnął jej pokazać list pana Jana. Interes jej go nic nie obchodził. Jakiem prawem go kompromitowała? Z niego, adepta Deviva, homeopaty skomplikowanego, robiła dentystę? Zkąd jej ta szalona myśl do głowy przyszła? Co on z tym fantem pocznie?

Mimo zapasów zimnej krwi, jakie posiadał, rozgorączkowany jeszcze, wszedł do buduaru pani Wandy.

— *Quelle mauvaise plaisanterie!* — zaczął, a kobieta mu przerwała.

— Wcale nie żarty! Dostałeś pan wezwanie do Janów?

— Oto list! — odparł już innym tonem, podając protektorce pismo. Mina jej odkryła mu bowiem, iż się znajdował w jakiejś ważnej chwili prowadzonej przez nią intrygi.

Pani Wanda przebiegła papier Skorupskiego oczami.

— A więc zrobisz się dentystą? — zagadnęła serjo.

— Czy pani żartujesz? — odparł zdziwiony, a ze zdziwienia tego niemal ogłupiały.

Kobieta zrobiła niecierpliwy ruch ramion, a rzucając iskry oczami zawołała:

— Wy wszyscy! najśmielsi! najzdatniejsi! jesteście *des ânes!*

— Dziękuję za komplement..

— Człowiek, — ciągnęła w zapale — który nie umie w danej chwili *saisir l'occasion par les cheveux*, który nie ma dość sprytu, by zrobić się, gdy potrzeba, wszystkiem, jest... — urwała i podchwyciła — *lord Bouckingham*, gdy niemógł mieć wolnego dostępu do królowej Francji, zrobił się lokajem, a zdradził się zanadto silnem uściśnięciem jej nogi i wygrał partję.. Jeszcze pan nie rozumiesz? Jeszcze wodzisz po mnie oczami?..

Urwała znów i uśmiechnęła się tryumfująco. Sieleń zrozumiał, ale równocześnie ogarnęła go szalona troska, pochodząca z niemocy i z braku odwagi. Widziała to pani Wanda i zawołała:

— Siadaj pan!

Zajęła miejsce sama naprzeciw niego i zapytała:

— Nie masz pan pojęcia o dentystyce?

— Nie mam pojęcia! — jęknął Sieleń

— Tego nie przypuszczałam...

— Widzisz pani sama — szepnął rozpaczliwie.

— Nie nie widzę — zirytowała się pani Wanda—pójdziesz do pierwszego lepszego dentysty i weźmiesz lekcję rwania zębów, trwającą pięć minut. Za drugie pięć minut kupisz sobie potrzebne narzędzia...

— Pani! — przerwał doktor — zdaje mi się, iż... *votre projet est impossible.*

— Więcbyś nie potrafił wyrwać zęba?

Doktor się zamyślił.

— No! no! od biedy... mając cierpliwe *medium*, zapewne *je finirais par l'enlever...*

— A więc?

— Ale cierpienie? Ząb niezgrabnie wyrwany sprawia...

— *Vous êtes fou!* — podchwyciła dama. — Dziś chloroformują do wszystkich operacyj.

Po obliczu Sielenia przebiegł nieokreślony wyraz. Zadowolenie, tryumf, nadzieja, wszystko w nim się mieściło i oblało mu oblicze w jednej chwili rumieńcem.

— Więc pani mówi serjo?...—pytał, cedząc i wlepiając swój wzrok w Choryńską, która. chcąc uniknąć tego badawczego spojrzenia, odparła z pospiechem:

— Serjo.. powinieneś *au plus vite* stać się tym razem dentystą.

Już więcej mówić ze sobą nie potrzebowali, Sieleń w oczach protektorki wyczytał wszystko, co wiedzieć potrzebował. Ona zaś również odczytała w jego zmieniającem się spojrzeniu, odpowiedź na wszystkie swoje wątpliwości. Z takim, jak Sieleń, człowiekiem nie potrzebowała się wdawać w szczegóły — myślała.

— A więc — szepnęła — czasu doktor nie masz?

— Rzeczywiście — odparł, jak pijany, młodzieniec, wstając, i ciągnął urywkami - dziś trzeba ból uśmierzyć... tymczasem... nauczyć się.

— *Voilà!*

Wychodził, a pani Wanda go przeprowadzała przez salon, mówiąc już o czem innem.

— Widziałeś pan Rudomina?

— Widuję go codzień!

— Oświadczył się już?

— Nie...

— A uczyni to kiedy?

— Nie tak prędko.

Pożegnał ją i wyszedł.

W przedpokoju nadziewał palto, gdy pani Choryńska uchyliła jeszcze drzwi od salonu.

— *Monsieur Sieleń* — szepnęła po francusku, a oczy jej przytem miały blask tak wyjątkowy, że doktora magnetyzowały i czuł on to — czyś studjował kiedy hypnotyzm? — zapytała.

Młodzieniec stanął jak wryty. W szumiącej głowie mu jeszcze bardziej zaszumiało. Połapał się zorjentował i odparł:

— *Mais certainement!* a pytasz mnie pani?

— Tak! Czytałam w *Revue* interesujący artykuł... Wystawiam sobie, iż byłbyś doktór doskonałym hypnotyzerem... Pogadamy o tem kiedy... *Bonjour!*

Uśmiechnęła się i zniknęła.

Sieleń schodząc ze schodów, zapatrzony w ziemię, trzymał się poręczy, bo czuł szum w całym swym organiźmie.

— Te kobiety! — szeptał tylko — te kobiety!!

Wyraz jego twarzy powoli uspokajał się. Myśli powoli się układały, plany rodziły, sposób ich wykonania upraszczał.

* * *

W godzinę później wysłał przez swego służącego flakonik i list pod adresem pana Jana.

List był biletem wizytowym, na którym stało:

Auguste de Sieleń.

„Posyłam flakonik środka uśmierzającego z przepisem użycia. Do operacji będę chloroformował, co tylko czynić można na czczo. Proszę więc jutro do siebie rano między 8. a 10 tą. W ciągu godziny *tout sera fait*, a panna Wilma nie będzie wiedzieć, jak, co i kiedy...“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do tego samego pisma donoszą z Odessy:

„W sprawie aresztowań u nas nie wiele mamy do doniesienia. Ostatnie aresztowanie i uwięzienie było p. Wołowskiej w grudniu, która dotychczas znajduje się w więzieniu. Wogóle w ciągu pięciu miesięcy w więzieniu przesiedziało, w kamerach oddzielnych, dłuższy lub krótszy czas około 40 osób. Ośm osób siedzi dotychczas. Niektórzy od początku sprawy, to jest pięć miesięcy. Za kilka dni sprawa cała ma być oddana prokuratorji, a następnie wysłana do Petersburga. W sprawie tej wezwano naczelnika żandarmerji, Piramidowa, który ją rozpoczął, chcąc się odznaczyć i zrobić karjerę.

Żandarmi oskarżają: „O założenie u nas tajnego stowarzyszenia politycznego“. Jak mówiliśmy, żadnego politycznego u nas nie było. Były zwykłe zebrania towarzyskie, o których policja wiedziała i z których nie robiono tajemnicy. Fantazja jednak żandarmów stworzyła komitet środowy i posiedzenia. Komitetem nazwała gospodarzy środowych, których główną funkcją było nalewanie herbaty i roznoszenie jadła; posiedzenia zaś ograniczały się do zdecydowania, gdzie się ma odbyć wieczór środowy i co dać na kolację. Programu i wytkniętego celu zgromadzenia te nie miały. Nie miały też nawet stałych gości. — Kto bywał na wieczorze, głównie zależało od tego gdzie on się odbywał.

Co do towarz. „Sokołów“, żadnego właściwie stowarzyszenia gimnastycznego u nas nie było. Było zaś nieliczne kółko młodych ludzi, którzy po całodziennej pracy w biurach, zajmowali się gimnastyką w sali gimnastycznej, z czego tajemnicy nie robiono, gdyż kółko to brało udział nawet w zabawach gimnastycznych, które urządzały angielskie i niemieckie stowarzyszenia gimnastyczne.

Według jednakże zdania żandarmów, stanowili oni filję „Sokołów“ galicyjskich, z których jakoby miały się formować kadry powstańcze. Nie mówię już o tem, że galicyjscy „Sokoły“ nie mają celu politycznego, w obrębie Austrji obok polskich, istnieją „Sokoły“ czeskie i ruskie, z których chyba także mogłyby się formować kadry. Żadnych stosunków stałych gimnastycy nasi nie mieli z „Sokołami“ galicyjskimi.

Skarb narodowy. Jest to także wymysł żandarmerji. Na skarb narodowy u nas nie zbierano. Wreszcie i sam skarb narodowy bynajmniej nie ma zadania politycznego, jakie mu przypisują żandarmi.

Stowarzyszenie kobiet „Jaskółki“, osnuto na tem, że znaleziono parę listów, na których były wymalowane jaskółki. Zdaje się jednakże, że nawet i żandarmi jaskółkom dali spokój, widząc, że tworząc nie istniejące stowarzyszenia, narażają się tylko na śmieszność. Ostatnia rewizja odbyła się u p. W., przyczem, jak powiadają, chciano mu podrzucić jakieś papiery, o czem mimo kilkakrotnego doniesienia, nie spisano protokołu.

W zarządzie żandarmerji między innemi zapytywano go o zjazd literacki we Lwowie, lecz po kategorycznem oświadczeniu z jego strony, że sprawy zjazdu nie należą do żandarmów, zostawiono go w spokoju.

Na zakończenie słów kilka o nadużyciach, jakich dopuszczano się przy rewizjach i indagacjach. Rewizje odbywały się prawie zawsze w nocy, przyczem kobietom, często 18 letnim pannom, kazano ubierać się przy żandarmach. Przy indagacjach do protokołu kazali wpisywać frazesa wyrwane z listów, przyczem wzbraniano [illegible] to, co może rzucić właściwe światło na sprawę, bo może uniewinnić oskarżonego.

Na przykład z listu kazano wpisać do protokołu: Pani posiadasz żyłkę organizacyjną,“ lecz następnych słów listu, „w urządzaniu zabaw i wycieczek“ nie pozwolili zapisać.

* * *

Jakiś warszawski korespondent *St. Petersb. Wiedomostiej* ogromnie ubolewa nad rozbiciem towarzystwa russkiego w Warszawie. Oto kilka jego uwag na ten temat:

„Pewnym dowodem, że tak jest jest pogrzeb Krestowskiego, b. redaktora *Warszawskiego Dniewnika*. Z gazety tej było dużo niezadowolonych i spadało to głównie na redaktora; aleź myślimy, że wszyscy Warszawianie russcy znali Krestowskiego, jako utalentowanego beletrystę. A jednak dla oddania posługi ostatniej stawiło się bardzo nie wielu. Byli wprawdzie przedstawiciele wyższej administracji, a hr. Szuwałow, senator Medem, kurator okręgu naukowego i inni byli na nabożeństwie żałobnem; ale reprezentantów ludności rosyjskiej było bardzo nie wielu. Klub rosyjski w Warszawie przysłał wieniec, ale z trzystu członków klubu nie było nawet dziesiątej części. Uniwersytet warszawski, także przecież rosyjski, nie był reprezentowany ani przez studentów, ani przez profesorów. Tylko jeden profesor, b. redaktor *Dniewnika*, był na pogrzebie; z innych zakładów naukowych nie było ani wychowańców, ani nauczycieli. Nie wielu też było i wojskowych, z wyjątkiem ułanów pułku, w którym służył zmarły. Pułk ten przysłał wartę honorową na przeniesienie zwłok z cerkwi na dworzec kolejowy. Nieliczni współpracownicy *Dniewnika* i wypadkowi nabożni otoczyli katafalk. Nie mówię już o prasie polskiej: wydawnictw polskich w Warszawie jest 55, ale nawet i wydawnictwa rosyjskie, o których pisałem w liście ostatnim, a których jest 6, wieńców nie nadesłały. A jednak w obiedzie, który wydał niedawno Krestowskij z okazji rocznicy wyjścia pierwszego numeru *Dniewnika* pod jego redakcją, było znacznie więcej reprezentantów towarzystwa rosyjskiego.“

Ten ostatni ustęp korespondencji jest wcale charakterystyczny.

Z prowincji

Drohobycz 11. lutego. (*Odznaczenie. — Cholera. — Wieczorek z tańcami.*) Biłas, b. wójt z Truskawca, starzec siedmdziesięcioletni, został za swą 40 letnią działalność jako wójt, ozdobiony srebrnym krzyżem zasługi z koroną. Uroczyste przypięcie tego orderu odbyło się w sali magistratu drohobyckiego wobec władz politycznych, autonomicznych, w obecności okolicznych wójtów i licznie zgromadzonej publiczności.

Przeszłego tygodnia zdarzyły się w Michałowicach, w okolicy Drohobycza, dwa wypadki cholery azjatyckiej. — Domy te izolowano.

W sobotę, dnia 9. bm. odbył się w sali gimnastycznej za inicjatywą burmistrza i posła p. Ksenofonta Ochrymowicza, wieczorek z tańcami na dochód „Bursy“. Już o godzinie 9 sala zaczęła się zapełniać inteligencją miejscową, a o godzinie 9½ rozpoczęto tańce walcem. Pięknych twarzy i ładnych toalet było dużo. — Do kadryla stanęło 50 par. Zabawa przeciągnęła się do godziny 7 rano. Dzięki staraniom przewodniczącego komitetu, p. Ochrymowicza, który cieszy się w naszem mieście niezwykłą popularnością, wieczorek wypadł pod każdym względem świetnie. — Dochód wynosi 230 zł. (*M. S.*).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 14 lutego.

Odczyt p. dr. Bronisława Łozińskiego p. t. „Tłum“, na cele „Czytelni katolickiej“ we Lwowie. Początek o godz. 5. popoł.

O godz. 6½ wieczorem w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego dalszy ciąg wykładu prof. p. dr. A. Balasitsa „O procesie trybunalskim.“

W „Czytelni katolickiej“ odbędą się między godz. 7. a 8. wieczorem wybory czterech członków zarządu.

Teatr hr. Skarbka: „Łucja z Lammermooru.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dyrektor ruchu kolei państwowych p. Alfred Deyma wyjechał na inspekcję linji łupkowskiej i dopiero w niedzielę obejmie znowu urzędowanie.

Nekrologja. Włodzimierz von Ewert, superintendent kościołów ewangelickich w Królestwie Polskiem, zmarł w sobotę w nocy w Warszawie. — Nestor włoskich malarzy, Francesco Podesti, zmarł w Rzymie przeżywszy lat 94. Wszystkie pisma poświęcają mu gorące wspomnienia.

Kalendarz. Czwartek (14): Walentego b. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 17, zachód o godzinie 5. minut 13.

Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ odbyło w tych dniach doroczne walne zgromadzenie, na którem wydział przedłożył sprawozdanie ze swych czynności. W roku tym oprócz wykonania obowiązkowych czterech koncertów dla członków wspierających, prócz różnych mniejszych produkcyj i współudziałów w licznych wieczorkach na cele dobroczynne, jak to zazwyczaj się dzieje, „Lutnia“ brała udział w wielu obchodach jubileuszowych i kościelnych, w uroczystościach z powodu otwarcia wystawy kr., bądź to sama, bądź też wspólnie z innemi towarzystwami śpiewackiemi w kraju uczestniczyła we wspólnym koncercie związku towarzystw muzycznych, a nadto dwukrotnie produkowała się w hali muzycznej na placu wystawy. Wydziałowi udzielono absolutorjum, zaś po ożywionej dyskusji trwającej dwa wieczory, w miejsce ustępujących trzech członków, wybrano do wydziału pp. Modesta Witoszyńskiego, Wilhelma Piusa i Stanisława Melińskiego.

Stowarzyszenie przemysłowe krawców i kuśnierzy ogłosiło sprawozdanie za r. 1894, z którego dowiadujemy się, że majątek Tow. wynosi 3929 zł. 42 ct., zaś fundusz kasy chorych dla uczniów i uczenic 402 zł. 85 ct. Wydatki w roku ubiegłym wynosiły 903 zł. 85 ct., w której kwocie figurują 231 zł., które udzielono tytułem zapomogi wdowom i podupadłym członkom.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16. lutego 1895 wejdzie w życie urząd pocztowy w Hyżnem (powiat Rzeszów) ze zwykłym zakresem czynności.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 3·4°C., najwyższa — 2·0°C., najniższa — 9·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek; średnia temperatura obniży się do — 3°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad, śnieg nieznaczny.

Inspekcja pułku. Arcyksiążę Otton — jak to już donosiliśmy — przybył 8. bm. do Krakowa, aby przeprowadzić inspekcję pułku ułanów nr. 1, noszącego jego imię. Arcyksiążę wkrótce po przyjeździe do Krakowa udał się do Kobierzyna, gdzie oczekiwał go już pułk, ustawiony w paradnym szyku. Arcyksiążę polecił pułkowi wykonać rozmaite ćwiczenia i ruchy, które szczęśliwie [illegible] w galopie. Arcyksiążę wyraził zupełne swe zadowolenie z pułku. Po inspekcji odbyło się w jadalni oficerskiej *déjeuner dinatoir*, w którem wzięli udział: arcyksiążę, dywizjonerzy: fmp. br. Stankowics i jenerał-major hr. Paar, oraz wszyscy oficerowie pułku. Podczas uczty wzniósł arcyksiążę toast: „Jest to dla mnie wielkiem zaszczytem i przejmuje mnie radością, iż, dzięki łasce najj. pana zostałem właścicielem tego pięknego pułku. Jestem przekonany, iż, gdy j. c. k. apostolska mość powoła nas pod broń, ułani pierwszego pułku, pamiętni swych pięknych, chlubnych tradycyj, przyświecać będą zawsze rozgłośną dzielnością. Z uczuciem wielkiej radości przybyłem tu, aby mój pułk zobaczyć, poznać go i w gronie moich panów oficerów przebywać. Wznoszę mój kielich i wychylam go na cześć pułku i jego szczodnego dowódcy!“ Pułkownik br. Dłauhowesky wzniósł następnie toast na cześć arcyksięcia. Po śniadaniu [illegible] byli zgromadzeni wszyscy żołnierze. Najstarszy wachmistrz wystąpił przed nowo mianowanego właściciela pułku, wygłosił do niego przemowę w języku polskim [illegible]. Arcyksiążę podziękował również po polsku [illegible] pułku. Popołudniu tegoż dnia arcyksiążę oddał kilka wizyt, a po oglądnieniu pamiątek i osobliwości Krakowa, powrócił do hotelu Saskiego, gdzie zamieszkał i gdzie [illegible] wieczorem obiad dla oficerów pułku. Wieczorem arcyksiążę odjechał do Wiednia, żegnany na dworcu przez wszystkich oficerów pułku.

Na wiec organistów w Rzeszowie d. 7. bm. zjechało się około 300 organistów ze wszystkich 4 djecezyj rzym.-kat. Obradom w sali „Sokoła“ przewodniczył poseł ks. Pastor. Powzięto wiele uchwał, zmierzających do podniesienia powagi stanu organistowskiego i poprawy bytu, które tu w skróceniu podajemy: Do wstąpienia w stan organistowski trzeba ukończenia 4 klas gimnazjalnych. W każdej djecezji powinno być utworzone seminarjum organistowskie. Nauka prywatna na organistów powinna być zniesioną. [illegible] do duchowieństwa, powinni podlegać [illegible] organistów. Każdy organista powinien należeć do Towarzystwa organistowskiego, które zapewni mu emeryturę. Zgromadzeni domagają się od księży trzeciego grosza w parafji o 3000 dusz, czwartego grosza w parafjach do 5000 dusz liczących, w parafjach liczniejszych piątego grosza z dochodów stołowych. Wiec wyraża życzenie, aby posady organistowskie obsadzały konsystorze, jak niemniej, by one tylko miały prawo organistów przenosić na inne posady, lub całkowicie usuwać, za wytoczeniem jednak poprzednio postępowania dyscyplinarnego. Organiści powinni popierać tylko wyroby krajowe z zakresu potrzeb muzyki kościelnej. Uchwalono wreszcie petycję do rady szkolnej krajowej wnieść się mającą z prośbą o przydzielenie nauki śpiewu w szkołach ludowych organistom za miernem wynagrodzeniem.. Na zakończenie odczytał p. Sliwiński ze Lwowa referat: „O podniesieniu nauki muzyki kościelnej“.

Grono literatów rosyjskich w Moskwie nadesłało do *Gazety Polskiej* depeszę następującej treści: „Prosimy zakomunikować p. Henrykowi Sienkiewiczowi serdeczne pozdrowienie, z okoliczności naszego [illegible], oraz życzenia łączności we wspólnej pracy.“ Telegram podpisali pp.: Wukoł Ławrow (redaktor miesięcznika *Russkaja Myśl*), Wiktor Gołcew, Mitrofan Remezow, Antoni Czechow, Iwan Iwaniukow, Michał Karelin, Kliment Timirazjew, Włodzimierz Niemirowicz i Danczenko, Aleksander Czuprow, Witold Cesarskij, Ignacy Potapenko, Dymitr Mamin, Michał Sablin, Mikołaj Aksakow, Sergjusz Sobolewskij, Iwan Iwanow, książę Sumbatow, Aleksy Popow.

Depeszę zakomunikowała *Gazeta Polska* Henrykowi Sienkiewiczowi, który przesłał pod adresem p. Ławrowa następującą odpowiedź: „Dziękuję szczerze za dowód uznania, jakie w mojej osobie składacie literaturze polskiej. Będąc pewnym, że przez wspólność pracy rozumiecie sprawę cywilizacji, szlachetnego postępu i [illegible], jestem z wami. [illegible] na wzajemnem poszanowaniu i sprawiedliwej opinji — życzę wam serdecznie wszelkich na tej drodze powodzeń.“

Papakosta w roli konkurenta. Dzienniki wiedeńskie przepełnione są obecnie szczegółami o [illegible] wykrytej międzynarodowej szajki włamywaczy do kas żelaznych. Najwięcej interesu budzi naturalnie Papakosta, nietylko jako szef niebezpiecznej szajki, ale także ze względu na swą wybitną indywidualność, tak bardzo odróżniającą go od znanego ogólnie typu pospolitych zbrodniarzy. Papakosta, jak wiadomo, jest młodym człowiekiem, w całem tego słowa znaczeniu pięknym, o kształtach Apollina, z wąsami, jak heban czarnemi i z czarnemi ognistemi oczyma. Ubranie zawsze według najświeższej mody i wytworne maniery nadawały mu pozór światowca, a powierzchowne wrażenie, jakie robił, było najkorzystniejsze. [illegible] i wrodzony dowcip, czyniły go przyjemnym nawet pożądanym w towarzystwie. Dodać należy, iż sprytny ten i elegancki szuler władał wybornie kilkoma językami. Nic dziwnego przeto, że umiał się wcisnąć w najlepsze towarzystwa, gdzie u mężczyzn zyskiwał przyjaciół, u kobiet zaś względy, które go często prowadziły do awantur miłosnych [illegible]. Między innemi udało mu się zawrócić ostatniemi czasy głowę 17 letniej córki pewnego wiedeńskiego miljonera, izraelity, a ponieważ równocześnie pozyskał sympatję rodziców, przeto brakowało już niewiele, a Papakosta stanąłby na ślubnym kobiercu z pełną dziewczęciem i posagiem w kwocie 200.000 zł. Jedyną przeszkodą na drodze do szczęścia młodej pary mogło stanowić to, że rodzina miljonera była bardzo surową na punkcie religii i wymagała, aby przyszły zięć, który, jak wiadomo, był grekiem, przyjął wiarę [illegible], na co narzeczony [illegible], że gotów jest do wszelkich ofiar...

Tak wszystko zdawało się być w porządku i ślub miał się odbyć niebawem, a piękny Grek występuje w roli szczęśliwego konkurenta do ręki posażnej jedynaczki, [illegible] na wieczorach towarzyskich, przechadzkach, na ślizgawce i t. p. Tak stały rzeczy, gdy się, jak błyskawica, rozeszła [illegible] miljonera wieść hiobowa, że piękny cudzoziemiec i niedoszły zięć jest nikim innym, jak przywódcą niebezpiecznej i tajnej międzynarodowej szajki złodziei, specjalistów od [illegible] kas żelaznych. Romans młodej bankierówny trwał, co prawda, niedługo, ale tem fatalniej się zakończył.

Oryginalna awanturnica. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „Zawitała w Berlinie przed niewielu laty [illegible] — młoda, piękna i inteligentna kobieta, mieniąca się księżniczką austrjacką [illegible] Marjaną d'Este, [illegible] a przez matkę z Bonapartymi. [illegible] w krótkim czasie zdobyła sobie [illegible] uznanie i licznych wielbicieli. Olśnieni nadzwyczajną jej urodą i elegancją, [illegible] chętnie, że jest wygnaną córką księcia Toskany, [illegible] króla saskiego, o odzyskanie praw i przywilejów, jakie, jako osoba królewskiego rodu, [illegible]; niejeden ze synów bankierskich i oficerów ostrzył sobie zęby na piękną spadkobierczynię olbrzymiej fortuny i ogromnie rumiany starał się ją [illegible]. Jeden z [illegible] wydał on podobno 150.000 marek, inny 50.000, inny 30.000 marek.

Księżna zajmowała [illegible] jednego z pałaców na ulicy Korneljusza, wydawała wielkie bale, festyny, przyjmowała swych krewnych i było jej z tem bardzo dobrze. Aż nareszcie sprzykrzyło jej się snać to wesołe życie, czy też nie dość się już czuła bezpieczną. Dość, że pewnego dnia oświadczyła jednemu ze swoich wielbicieli — temu, który największe poniósł dla niej ofiary pieniężne, że otrzymywała długo oczekiwany list od swego kochanego stryja króla saskiego i zamierza go odwidzić na zamku jego w Pillnitz. Rozpuściła dwór swój cały, a zakochanego kawalera honorowego poprosiła, aby towarzyszył jej w podróży. W oznaczonym czasie stawił się wielbiciel z ogromnym bukietem na dworcu anhaltskim, ale — o zgrozo! — księżnej nie było! Udano się do jej mieszkania. Było puste i zamknięte — a księżniczki ani śladu.

„Księżna Marjana d'Este“, znana w innych kołach berlińskich także pod nazwą hrabianki Rigano, Esterhazy, lub też księżnej Ghika, udała się do Poznania, gdzie — jeśli się nie mylimy — przebywała pod nazwiskiem baronównej Z., zamieszkała w jednym z tutejszych hoteli i bawiła się znakomicie, aż z obawy przed policją schroniła się na wieś, gdzie jako gość wysoki i mile widziany umiała sobie zaskarbić łaski wszystkich, kierowała polowaniami itd. Ale nielitościwa policja berlińska nie dała jej spokoju, nie umiała uczcić nieszczęśliwej „księżniczki“ i zarządziła poszukiwanie w Poznaniu, przed którem schroniła się niespostrzeżenie do wolnej ziemi Stanów Zjednoczonych.

Dowiedziano się teraz dopiero także, że wielka owa pani była córką — prostego robotnika przy gazowni w Szczecinie, a nazywała się właściwie: Anna Duberstein. Zarządzono naturalnie śledztwo i w marcu rozpocznie się w Berlinie proces przeciw krewnym awanturnicy, którzy dopomagali jej w oszustwach i brali udział w jej zyskach.“

Powrót z Ameryki. W okolicach miasta Illi, w gubernji wileńskiej, zdarzył się fakt następujący: Przed dziesięciu laty wyemigrował do Ameryki młody chłopak W., z rodziny włościańskiej pochodzący. Poszczęściło mu się za morzem, dorobił się kapitaliku i zapragnął powrócić do zagrody rodzinnej z myślą ożenku i rozszerzenia gospodarstwa. Ameryka wycywilizowała i wypolerowała chłopca, to też gdy przybył do rodzinnego miejca, nikt nie mógł poznać dawnego wyrostka w tym silnie rozwiniętym mężczyźnie, w czarnem, porządnem ubraniu, z zegarkiem u kamizelki, o ruchach i mowie „pańskiej“. Na stacji kolejowej spotkał dawnego sąsiada, który go odwiózł na miejsce, nie poznawszy wcale. Dojeżdżając dopiero do wsi, młodzieniec powiedział, kim jest, i zwierzył się ze swej radości z powrotu i z planów na przyszłość. W chacie nie znalazł rodziców, do których tak spieszył. — Jeszcze nie wrócili z kiermaszu, na którym ojciec pewnie się upił — objaśniła go młoda dziewczyna, w której przybyły poznał swą siostrę, dzieckiem pozostawioną. Nie powiedział jej jednak kim jest istotnie, lecz poprosił o jedzenie i począł rozpytywać o szczegóły domowego życia. To, co słyszał, smutkiem go napełniało. Zaledwie dotknąwszy jajecznicy, którą mu siostra podała, wyjął 15 rubli, a położywszy przed dziewczyną, rzekł: — To dla ciebie za kolację, a teraz wskaż mi jakiś kącik, gdziebym mógł zasnąć. Zdumiona dziewczyna zaprowadziła gościa do alkierzyka, gdzie wnet usnął, pytając siebie: czy mnie poznają? i rojąc o lepszej dla ojców przyszłości. Późno w noc wrócili rodzice z kiermaszu, którym wnet córka opowiedziała o gościu i pokazała otrzymane za jajecznicę pieniądze. — To jakiś bogacz — mruknął stary, a oczy mu złowrogo zabłysły. Gdy kobiety twardo zasnęły podniósł się cicho i ująwszy siekierę, wśliznął się do alkierza, gdzie zmęczony podróżą syn spał snem sprawiedliwego. Instynkt nie zbudził się w sercu ojca, nie zadrgała mu ręka, gdy śmiertelny cios wymierzył synowi, który nie jęknął nawet. Odarłszy go następnie z pieniędzy i kosztowności, wyciągnął trupa przez okno i ukrył go w słomie w stodole. Poczem okrwawioną siekierę schował za piec i legł spać spokojnie. Nazajutrz córka zapytała o gościa. — Już poszedł — mruknął stary — i suto za nocleg zapłacił. — Około południa poczęli się u drzwi chaty zbierać sąsiedzi. Wieść o powrocie młodego W. z Ameryki już się bowiem rozeszła i każdy chciał go powitać i posłuchać jego ciekawych opowiadań. — Gdzież syn wasz? — sypały się pytania, gdy stary niechętnie drzwi sąsiadom otworzył. — Jaki syn? — krzyknął, tknięty nagłem przeczuciem. — A ten, co z Ameryki powrócił, ja go sam przywiozłem wczoraj, gdyście byli na kiermaszu — odezwał się jeden z sąsiadów. Na pana się przerobił, grosz zebrał... — Straszny krzyk przerwał mu mowę. Gospodarz rzucił się do stodoły, a za nim pospieszyli zdumieni sąsiedzi. Straszny widok przedstawił się ich oczom. Nad okrwawionym trupem ryczał dzieciobójca, przypatrując się ze zgrozą oszpeconej twarzy. Wkrótce rzecz cała się wyjaśniła i władze policyjne aresztowały mordercę.

Samobójstwo starca. W Demgenweil w Prusach Zachodnich powiesił się dnia 5. b. m. 83-letni starzec, pozasłużbowy budnik kolejowy. W samym dniu samobójstwa oddał tamtejszemu obywatelowi 400 marek na schowanie. Zatem bieda w właściwem znaczeniu nie popchnęła go do samobójstwa, lecz inne przyczyny.

Niefortunna ekspedycja. Z Londynu donoszą, że wysłany dla zbadania sytuacji w Armenji korespondent *Times*'a, zdołał dotrzeć do Aleppo, tam bowiem zatrzymały go władze tureckie, oświadczając, iż nie będzie puszczony w dalszą podróż. Korespon-

---

30)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Na szczęście jednak myśli tej, która żyła obok niego tak blisko, a jednak tak oddalona moralnie, pozostały dla niego tajemnicą, gdyż szczególniej z początku byłby go przestraszył bunt straszliwy, wrzący w jej zranionem sercu i byłby go może więcej oburzył brak rezygnacji u opuszczonej, niż brak cnoty u zakochanej.

Pierwszem uczuciem jakie opanowało Ludwikę po doznanym zawodzie był gniew. Głęboko upokorzona zdradą kochanka, przepowiedzianą przez tego, którego dla niego porzucić chciała, wyczerpana wysiłkiem, jaki uczyniła, aby zerwać krępujące ją prawe związki, wpadła w zupełną apatję, która czyniła ją nieczułą na wszystko, co ją otaczało. Im większą była gorączka, w której żyła w ostatnich czasach swego nieszczęśliwego romansu, tem silniejszą była reakcja, która po niej nastąpiła. Nie mając siły otrząsnąć się z pełnego niemej rozpaczy przygnębienia, chodziła osłabiona, znękana, jakby po przebyciu ciężkiej choroby, dając się bezwiednie unosić prądowi codziennego życia i szukając jedynie samotności.

Zaraz po śniadaniu, gdy Dawid udawał się do fabryki, a Cesia była zajęta nauką z panną Pellegrin lub też odbywała dalekie spacery, z których powracała zwykle z pękiem roślin i pełną puszką owadów do swoich zbiorów, Ludwika wychodziła do parku.

Park ten z stuletnich drzew, poprzerzynany mnóstwem alei, oddzielony był murem, pokrytym pnącym się bluszczem i mchem od lasu w Neuville. Pełno w nim było uroczych polanek nad brzegiem Lirony, gdzie bydło zamkowe pasło się spokojnie, przeżuwając soczystą trawę. Panował tu niczem niezamącony spokój i cisza, przerywana jedynie szumem wody, która spadając po nagromadzonych tu sztucznie kamieniach, tworzyła, rozpryskując się srebrzystą pianę malowniczą kaskadę. Niżej nieco w miejscu, gdzie rzeczka, rozszerzając się, toczyła spokojniej swe wody, wśród brzegów obrośniętych fioletowym kwiatem irysu, a które zdawało się stworzonem do samotnych rozmyślań stała niewielka altanka. Tu pani Herbelin spędzała długie godziny.

Smutna i zniechęcona do życia, niezadowolona ze siebie i z drugich, spragniona pociechy i ukojenia, nie mogąc go znaleść, siadywała tu nad brzegiem rzeki w cieniu altanki z książką lub robotą, ale jedno i drugie pozostawało zawsze nietknięte, spędzała tak bezczynnie dnie całe z oczyma utkwionemi w przesuwające się po niebie lekkie obłoczki, zasłuchana w szum wiatru poruszającego liśćmi, wciągając pełną piersią ożywcze powietrze, odświeżone pyłkami spadającej wody, ale nie widziała tego, na co patrzyła, nie słyszała szumu wody ani szelestu liści, nieczuła na urok otaczającego ją ustronia. Była nieszczęśliwą, ale nie skarżyła się, czując, że słusznie została ukaraną. Żal za przeszłością wypełniał jej duszę, bolała nad popełnionym błędem, ale nie nad tem, że utraciła tego, który ją do tego błędu nakłonił. Zmiana jej uczuć była tak zupełną, że piękny Daniel wbudzał w niej teraz gwałtowną nienawiść, myśl o spotkaniu się z nim napełniała ją taką trwogą, wstydem, że starała się jak najprędzej odpędzać każde o nim wspomnienie. Postępowanie jego wydawało jej się szczytem nikczemności i pogardzała sobą, że tak późno poznała się na wartości swego wielbiciela.

Dla Dawida miała Ludwika uczucie szczerej wdzięczności, przyznając, że dobroć jego i szlachetność przeszły wszelkie jej oczekiwania, mimo to czyniła mu jeden wielki zarzut. Byłaby pragnęła widzieć w nim mniej litości a więcej obrażonej dumy i słusznego gniewu; nie mogła mu darować że nie chciał poznać nazwiska człowieka, który skradł mu honor i że nie starał się go zabić. Dawid obryzgany krwią Coudottier'a byłby w niej wstręt wzbudzał, ale byłby się jej wydawał wielkim i nieustraszonym. Takim, jakim był z swoją pobłażliwością i szlachetnością przedstawiał się jej jako poczciwy człowiek, pełen rozsądku, ale trochę niedołęga, brakowało mu romantyczności. Nieraz przychodziło jej na myśl, że dla tego nie chciał poznać swego rywala, że się go bał. Przypisywała tchórzostwu niezrozumiałą dla niej obojętność, tego męczennika miłości ojcowskiej, starając się tym sposobem rzucić cień na jego heroizm. Im Dawid był mniej godnym podziwu, tem ona była mniej występną, sądziła i nie chciała się przed nim ukorzyć, powtarzała sobie, że ostatecznie nie musiał tak bardzo odczuć swojej krzywdy, kiedy żył spokojnie, wiedząc, że ten, który mu ją wyrządził żyje także, śmieje się może z niego i tryumfuje.

Miotana tak bezustannie przez sprzeczne częstokroć uczucia, niezdolna przebaczyć sobie i drugim, pani Herbelin zgorżkniała wskutek dręczącego ją smutku, niezdolna przejrzeć jasno, gdyż umysł jej spaczony długiem zaślepieniem, nie był w stanie naprowadzić ją na właściwą drogę, gotową jednak była uznać prawdę, gdyby kto był ją jej wskazał.

W stosunkach domowych wzięła sobie za zasadę okazywać niczem niezamąconą słodycz mężowi i córce. Cokolwiek Dawid powiedział, było natychmiast przyjętem, czego zażądał, natychmiast wykonanem. Przysłuchiwała się teraz lekcjom Cesi z panną Pellegrin, czego dawniej nigdy nie czyniła. Zajmowała się córką z troskliwością, która obcym mogło się wydawać uwielbienia godną, ale która nie mogła oszukać Dawida i Cesi. Brakowało jej tego promyka szczerego przywiązania, który oświeca i rozgrzewa. Wywiązywała się sumiennie z nałożonego na nią obowiązku, nie czuć było, aby czyniła zadość potrzebie serca. Między nią a panną Pellegrin nie było innej rozmowy, oprócz tej, że Cesia nazywała jedną „mamą“ a drugą „panią“; naturalnie pieczołowitość jednej i wymuszona troskliwość drugiej miały jedną wartość. Cesia to czuła i cierpiała nad tem.

Począwszy od dnia, w którym powiedziała ojcu „mama mnie już nie kocha“, Cesia zastanawiała się głęboko nad stosunkiem swoim do matki i utwierdzona w pierwotnem swem przekonaniu, instynktownie całe swe serduszko oddała ojcu, przywiązując się do niego w ciągu tych dwóch lat coraz więcej. Miała tajemny żal do matki, że tak mało przebywa w domu, cała oddana zabawom i obowiązkom światowym. Ale od kiedy widziała ją smutną, znękaną, szukającą samotności, uczucia jej uległy zmianie, litość popychała ją ku tej nieszczęśliwej, której rany nie znała wprawdzie, ale nad której smutkiem litowała się szczerze. Nie śmiała okazywać jej otwarcie swego współczucia, znając jej kapryśne usposobienie, ale kręciła się koło niej jak pies wierny, wybity przez pana, który jednak bez gniewu powraca do niego uległy i do pieszczot gotowy. Pani Herbelin z tego wszystkiego zauważyła tylko nieśmiałość dziewczęcia i gorycz i ból wzbierały jeszcze więcej w jej sercu na myśl, że córka nie ma do niej zaufania. Powtarzała sobie z okrutną szczerością, że niepowinna dziwić się brakowi przywiązania Cesi do niej, gdyż sama dała jej zły przykład.

Nie kochała tego dziecka tak, jak na to zasługiwało: dlaczegoż by więc ona miała ją kochać? Będąc zawsze wyrachowaną, uważała miłość za ciągłą wymianę uczuć i nie pojmowała, że można kochać, znajdując rozkosz w tem, że wszystko dajemy, nic w zamian biorąc.

Ona aż do czasu nieszczęśliwej swej miłości — przywykła brać jedynie, nie szafowała uczuciami. Przeszła przez życie wśród chóru uwielbień i powodzi namiętności. Ojciec, mąż, wielbiciele traktowali ją jak królową, której dosyć było [illegible] swym poddanym, jeśli raczy się do nich uśmiechnąć. Jeden piękny Daniel odebrał od niej [illegible] dowodów przywiązania, [illegible] przemienił się w oprawcę [illegible].

Mimo iż nauczka była bolesna, Ludwika nie została [illegible] niesprawiedliwie [illegible] wszelkie [illegible] działa [illegible] nie przestawała zamykać się w swych boleśnych marzeniach [illegible] sła jej pocieszenie i zapomnienie.

Cesia korzystała tymczasem ze swobody, jaką pozostawiło jej zamiłowanie do samotności pani Herbelin. [illegible] fabryki [illegible] w kancelarji lub w laboratorjum. Cesia miała ogródek, założony przez nią, gdy jeszcze była dzieckiem, [illegible] dawną świetność, przed pawilonem dyrekcji w cieniu stuletnich topoli, tuż przed samemi oknami jej pokoju. Stała tam zaniedbana altanka, na którą Dawid nie mógł patrzeć bez wzruszenia, [illegible] wspomnienie [illegible] do serca Ludwiki. Teraz stała zaniedbana, dzikie wino [illegible] pięło się nagiemi gałęziami po nadgniłych słupkach. W każdym razie panna Pellegrin kryła się w niej przed palącem słońcem, podczas kiedy jej uczennica, zarumieniona ze zmęczenia, [illegible] powalana ziemią, obcinała uschłe gałęzie lub uzbrojona konewką podlewała skrzętnie [illegible] krzaki róż.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

dent uzbierał jednak mimo to ważne wiadomości, które niebawem *Times* ogłosi.

Bal u prezydenta ministrów. Pan prezydent ministrów książę Alfred Windisch-Graetz, wydaje we wtorek dnia 19. b. m. w dzień otwarcia parlamentu wielki wieczór, na który rozesłano 1800 zaproszeń.

Wdowa Schull po mężu, który zginął przy katastrofie zatonięcia „Elby", ofiarowała całą premję zaasekurowania życia swego męża w kwocie 100.000 marek na rzecz pozostałych rodzin po tych, których podobny los, jak jej męża, przy tej katastrofie spotkał.

Dwunastoletniego rozbójnika ujęła w tych dniach policja berlińska. Jest nim niejaki L., chłopiec, nad wiek wyrośnięty i silnie zbudowany, a syn uczciwych robotników. Zaczął on od tego, iż ukradł [illegible] z kupców w Senftenbergu, przestał chodzić do szkoły, a wreszcie zniknął z domu rodzicielskiego, błąkając się po okolicy. W połowie zeszłego tygodnia spotkał on sędziwego wieśniaka Balzera, udającego się pieszo do swego domu we wsi Dobristroh, i przyłączył się do niego. Szli ścieżką, wydeptaną w śniegu. Balzer naprzód, chłopak za nim. Na pustej drodze, w chwili, gdy starzec zdjął czapkę, aby pot z czoła obetrzeć, dwunastoletni zbrodniarz rzucił się na niego z tyłu z okrzykiem: „Musisz zginąć!" i zadał mu w plecy dwa pchnięcia nożem. [illegible]

Pożar wagonu. Dnia 6. bm. w nocy podczas jazdy pociągu z Koluszek do Łodzi, zapalił się dach wagonu 2. klasy w bliskości pieca. Gryzący dym wypełniał wagon, podróżni napróżno usiłowali zaalarmować maszynistę zapomocą linki, z boku wagonu rozciągniętej, a wyjść nie mogli, bowiem drzwi były zamknięte. Tak dojechano do Andrzejowa, gdzie ogień został ugaszony. Jeszcze nowy dowód niepraktyczności owych linji.

Zamarznięty wagon. Przed paru dniami na stacji Neustadt, przybyły w nocy z Neunkirchen pociąg kurjerski miał w jednym z wagonów drugiej klasy drzwiczki tak przymarznięte, iż pomimo wszelkich usiłowań, nie zdołano ich otworzyć. Pasażerów trzeba było wyciągać przez okna.

Krawca Dowego, rzekomego wynalazcę bezpiecznego od kul pancerza, zdemaskował w Kopenhadze niejaki strzelec artysta Western. Dowe pokłócił się z Westernem w cyrku „Varieté" w Kopenhadze. Ten zaś z zemsty wykrył jego sekret. Według tego pancerz składa się z płyty stalowej grubości ¼ cala, pokrytej płytą z aluminium.

Cesarz Wilhelm jako prelegent. Jak wiemy z telegramów, w berlińskiej akademji wojskowej miał w ubiegły piątek cesarz niemiecki prelekcję: „O konieczności współdziałania armji i floty z uwzględnieniem chińsko-japońskiej wojny." Audytorjum stanowiła cała jeneralicja i znaczna część korpusu oficerskiego z Berlina i Poczdamu, razem około 500 osób. Cesarz zjawił się w auli w towarzystwie księcia Henryka na długo przed oznaczoną godziną, szczegółowo oglądał przygotowane według jego polecenia [illegible]. Odczyt cesarski świadczył, jak cesarz Wilhelm sumiennie zagłębia się w fachowe sprawozdania, nadchodzące z wschodnio-azjatyckiego pola wojny. Konkluzja odczytu polegała na tem, że we wszystkich wojnach przyszłości [illegible] silna i dobrze wykształcona marynarka, i że ostatnie walki morskie ponownie dowiodły wielkiego znaczenia pancerników w starciu z najlepiej uzbrojonemi krążownikami. Mimochodem zaznaczył cesarz, że Krupp ofiarował się sporządzić nowe pancerniki jedynie za cenę kosztów. Odczyt trwał od godz. 7. do godz. 9. wieczorem. Po odczycie zaprosił cesarz „na piwo i na chleb z masłem" czterdziestu oficerów do sali jadalnej, gdzie przepędzono na rozmowie czas do godz. 11. w nocy. Odczyt cesarza Wilhelma pojawi się w druku.

Urzędowy głos o ostatniej sztuce Sudermanna „Walka motyli" brzmi: „Tyle jest cynicznego [illegible] w tej sztuce, iż niepodobna przypuścić, aby intencją autora było zapewnić czystemu uczuciu Maksa i Róży ostateczny tryumf.

Gdyby po tych czterech aktach był jeszcze akt piąty (?), i to uczucie [illegible] itd."

Tak pisze recenzent urzędowej *Gazety Lwowskiej.* Innego jednak zdania musiał być [illegible] a ciekawi bylibyśmy pozorne zapatrywanie w [illegible] komisarza artystycznej.

Śliczna krytyka! O jednej z najpierwszych [illegible] à propos występu jej w onegdajszej premierze „Walka motyli", wyraża się w następujący sposób urzędowy krytyk xxx tutejszej lembergerki: „Najmniej [illegible] p. Żelazowska w roli Elizy. Jeden wszakże i ten sam ton niesympatyczny — ten sam wyraz twarzy — [illegible] i głos raz piskliwy, to znów zniżony, a ruchy?... zupełnie brutalne."

Zmieniają się czasy, stosunki — ludzie [illegible] ten sam xxx zachwycał się tym „piskliwym głosem" [illegible] Gdybyśmy [illegible] wertować ostatni rocznik lembergerki, znaleźlibyśmy tam wiele ciekawych szczegółów, które wyjaśniłyby nam może dzisiejsze, tego rodzaju zapatrywania p. rządowego recenzenta *Gazety Lwowskiej.* Może pokazałoby się wówczas dowodnie, że nie p. Żelazowska ma „brutalne ruchy" — ale brutalnym jest podobny sposób pisania o artystce recenzenta, który w roli „komisarza artystycznego" zupełnie innego był zdania i domagał się natarczywie jej zaangażowania. Czyżby obecnie zmieniły się tak dalece stosunki, że co dawniej było białem, [illegible] się teraz czarnem i na odwrót?

Oby proroctwo nasze było fałszywe!

Z karnawału. W sobotę dnia 9. b. m. odbyła się [illegible] pp. dyrektorstwa Zgórskich zabawa z tańcami. [illegible] gościnność gospodarstwa połączona z werwą [illegible]cych złożyły się na to, że zabawa przeciągnęła się do godziny 12 w południe.

Widownią okropnego wypadku omal, że nie stał się wczoraj teatr skarbkowski we Lwowie. Oto na drugiem z rzędu przedstawieniu Sudermannowskiej „Walki motyli" w trzecim akcie grająca rolę Elizy pani Żelazowska, ubrana w kostjum motyli z gazy i tiulu, tak nieostrożnie zbliżyła się do stołu, na którym ustawiona była gorejąca świeca, że płomień tej świecy zaczynał już lizać motyle skrzydełka, zawieszone u ramion pani Ż., a nawet już poczęły pryskać groźne iskierki. W tejże chwili z pierwszych rzędów foteli i krzeseł w parterze ozwały się strwożone głosy publiczności: „Palą się skrzydła!", „Płomień!" i t. p. Pani Ż. szybkim ruchem odsunęła się od stołu i to ją uratowało. Gdyby jeszcze chwilę pozostała była w pierwotnej postawie, skrzydła objąłby płomień który następnie musiałby przenieść się na całą suknię i kto wie, jak straszne mogło nastąpić nieszczęście. Podobnych wypadków, niestety, dosyć już zapisały kroniki rozmaitych teatrów.

Zaznaczyć należy z uznaniem, iż pani Żelazowska — pominąwszy chwilowy, zresztą całkiem zrozumiały prestrach — zupełnie z roli nie wypadła i do końca aktu grała z tą samą werwą i przejęciem się. Tylko świeca na stole została zgaszoną. — Na przyszłość radzilibyśmy gasić ją przed rozpoczęciem aktu, lub stawiać w innem miejscu, inaczej bowiem wypadek wczorajszy może się znowu powtórzyć, ale z fatalniejszem zakończeniem.

Tajemniczy wypadek. Ofiara tajemniczego morderstwa, Jan Gorczyński, którego — jak to już donosiliśmy — znaleziono onegdaj okropnie pobitego w piwnicy domu pod l. 17. przy ulicy Ormiańskiej, zmarł wczoraj o godz. 4. nad ranem, nie uzyskawszy ani na chwilę przytomności. Okoliczność ta musi naturalnie wpłynąć ujemnie na tok śledztwa, które jednak prowadzi się z całą energją i jest uzasadniona nadzieja, że ręka karzącej sprawiedliwości dosięgnie sprawców tego okropnego mordu.

Bal podlotków, który się odbędzie w kasynie miejskiem we czwartek dnia 14. b. m., zapowiada się świetnie i możemy już dziś powiedzieć, że będzie to jedna z najpiękniejszych i najbardziej interesujących zabaw tegorocznego karnawału. Komitet balowy na wczorajszem zebraniu powziął szereg uchwał co do programu zabawy. Nadzwyczajnie urozmaicony, pełen niespodzianek będzie kotyljon, w którym wezmą udział także i panny na wydaniu, oraz najładniejsze mężatki. A więc fikalscy, przygotujcie się stoczyć we czwartek walną bitwę z podlotkami.

Dla naszych pań! Przy ul. Halickiej l. 1 naprzeciw katedry otworzył p. Józef Kocabik, długoletni współpracownik firmy M. Ludwiga, specjalny magazyn haftów i drobiazgów damskich. Młodej firmie życzymy jak największego powodzenia, gdyż p. Kocabik na to zasługuje.

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać (o ile zapas starczy) humorystyczny Kalendarz „Śmigusa" na r. **1895** po zniżonej cenie **30** ct za egzemplarz.

Tłum. Przypominamy, że pod powyższym tytułem wygłosi we czwartek d. 14. bm. w sali ratuszowej p. dr. Bronisław Łoziński odczyt publiczny. Początek odczytu nieodwołalnie o godz. 5. Bilety na fotele po 1 zł. 50 ct, na krzesła po 80 ct. sprzedają księgarnie pp. Seyfartha i Czajkowskiego, oraz Jakubowskiego i Zadurowicza.

Bal „fin de siécle."

Dnia 9. bm. zjawił się w Paryżu na rozkaz wszechwładnego księcia karnawału, cały formalnie batalion walecznych fikalskich na balu w *Casino de Paris.*

Hasło dla mężczyzn wydane brzmiało: „Panowie przybyć mają w fantastycznych kostjumach wojskowych. Strój balowy i wizytowy stanowczo wykluczone. Damom pozostawia się swobodny wybór pomiędzy toaletą wieczorkową a dominem. Mogą one przybrać także maskę. Każdemu zaleca się, by jak najwięcej dał pola fantazji."

Jakoż rozkazom uczyniono zadość. W oświetlonej elektrycznie *al giorno* sali, zgromadziła się o naznaczonej godzinie taka mięszanina fantastycznych postaci, reprezentujących stan rycerski różnych epok i narodów, że doprawdy, zgłupieć można było na ten widok. Obok błyszczącej zbroi średniowiecznej, widziałeś jaskrawy strój janczarski, obok ułańskiej czapki, burnus kabyla, obok bermyc napoleońskich, kapiące od złota fraki szwajcarskiej gwardji Ludwika XVI. itd. itd.

Oto zbliża się z kindżałem za pasem wódz czerkieski, tam znów kolosalny tambour majeur „starej gwardji" wyprawia hałasy na swym „instrumencie". Zbrojni Arnauci, Albańczycy, paradują ręka w rękę z galantnymi rycerzami Henryka IV., podczas gdy jakiś kawalerzysta austrjacki w „komiśnym" mundurze, pożycza sobie ognia do papierosa u jenerała wojsk papieskich. Klefci w haftowanych srebrem żakietach, towarzyszą podkomendnym ks. Poniatowskiego, guidowie V. republiki, za pan „brat" bawią się z mamelukami Izmaiła i z huzarami napoleońskimi, którzy dla tem większej ścisłości w kopjowaniu swych wzorów, pykają krótkie fajeczki.

A damy? Za pozwoleniem: na bal przybyły jedynie *petites-dames* i naturalnie znajdują się w swoim żywiole, szczęśliwe jak nigdy, bo cóż ponętniejszego nad widok tak mnogich zastępów dziatwy Marsa? Wprawdzie nakazały sfery decydujące, że *„toute mise trop legère sera rigeuresement refusée"*, ale każdemu wiadomo, że takich rozkazów nie bierze się zbyt serjo?

Grzmiące fanfary inaugurują zabawę. Rozpoczyna ją igrzysko, urządzone przez braci Cron, atletów *fin de siécle,* poczem nowy hałas kapeli (inaczej tego nazwać niepodobna) zaaprobowany okrzykami zebranych, zwiastuje przybycie „jeneralicy Wenery w otoczeniu jej sztabu jeneralnego". Na białym rumaku, formalnie przygnieciona girlandami kwiatów, okolona tłumem swych adjutantek wkracza istotnie *Generale decsse,* aby zasiąść na tronie wspaniałym i dać hasło do walca.

Teraz dopiero piekielny poczyna się wirwar. Kto nie widział czegoś podobnego, a widzieli to jedynie uczestnicy zabawy — nie może nawet wyobrazić sobie barwnego, aż do oślepienia, obrazu, zgiełku, zamętu, szelestu, szczęku, okrzyków. Wszystko to, nie zagłuszone nawet przez kapelę, całej swej mocy dobywającą, tworzy coś takiego, co tylko bardziej bujna fantazja stworzyćby mogła, lub co chyba szatańskie potęgi zdołałyby ucieleśnić dla omamienia śmiertelników.

Dopiero brzaski poranku, złożywszy swą pieczęć na fantastycznej zabawie, położyły jej koniec. I prysła, jak bańka mydlana, ale nie prysnął nastrój „fędesieklowy", który czem innem znowu będzie starał się zaspokoić głód wrażeń.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Łucja z Lammermooru", wielka opera w 4 aktach Donizetti'ego. Pożegnalny występ panny Julji Biondelli, oraz występ panów: Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego; jutro w piątek po raz czwarty „Walka motyli" (*Die Schmetterlingsschlacht*), komedja w 4 aktach Sudermann'a. Tłumaczył Mieczysław Sachorowski; w sobotę po raz dziesiąty „Madame Sans-Gène", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau.

Jan Kazimierz Zieliński. *„Szkice".* Lwów. (8° str. 215). Dla umysłów nowoczesnych jest świat stekiem sprzeczności, o których zharmonizowaniu pomyślą chyba przyszłe pokolenia.

Że Zieliński nie wyłamał się z pod jarzma epoki, świadczy zarówno charakter jego utworów, jak skala przez nie objęta. Od subtelnej alegorji do pogodnego obrazka, odwzorowanego z fotograficzną dokładnością z życia — to przeskok nie mały! Upatrywać w nim kapryśność — przymiot kobietom tylko przystojny — byłoby niesprawiedliwością. Jesteśmy dziś wszyscy „przeczuleni"; nerwowe nasze życie tryska różnorodnością wrażeń, jak barw mnóstwem fontanna świetlna. Pisarz, któryby od tego piętna ustrzegł swe utwory, byłby zjawiskiem anachronicznem.

Zieliński — jak zauważyliśmy — poszedł z prądem czasu. Tom „Szkiców", leżący przed nami, zaleca go jako pisarza o bardzo wrażliwej siatkówce psychicznej. Fantazja i życie zostawiają na niej obrazy barwne i wyraziste, a talent pisarski umie nadać tym drobnym przeważnie utworom piętno artystyczne i uczynić je zajmującemi. Prawdziwą poezją opromieniona alegorja „Anima" i błyskotliwa fantazja o „Japonji" ostro odcinają się od reszty utworów czerpanych wprost z życia. „Eden" roztrząsa kwestję małżeństwa; monolog „Na konkurs" jest udatnym ucinkiem humorystycznym; nowelka „Tenor" odznacza się liryczną miękkością; wreszcie zaś znany czytelnikom naszego pisma „Nr. 13." tryska jowialnym humorem i wykazuje dużo zdolności obserwacyjnych.

Wydanie „Szkiców" wykwintne dobrze świadczy o postępach typografji u nas.

Fiasko operowe. W operze paryskiej dawano w dn. 9. bm. premierę opery pt. „Czarnogóra", której autorką jest panna Augusta Holmes. Panna Holmes jest pochodzenia irlandzkiego, a urodziła się w Paryżu i już w 15 roku życia zwróciła na siebie uwagę jako kompozytorka. Jej utwory koncertowe od lat już z powodzeniem grywano na wszystkich wielkich koncertach paryskich. Publiczność uczęszczająca do opery paryskiej z wielkiem zaciekawieniem oczekiwała pierwszego przedstawienia „Czarnogóry", zwłaszcza ze względu na autorkę, która w pewnych kołach uchodzi za popularną i bardzo interesującą damę. Niestety premiera zupełnie zawiodła oczekiwania: muzykę uznano za bezbarwną i zarzucano jej, że zanadto przypomina rozmaitych mistrzów kompozycji, akcja zaś wydała się monotonnym i dosyć nudnym zlepkiem wojennych i miłosnych przygód czarnogórskich. Niektórzy krytycy wyrazili nawet zdziwienie, że utwór tak słaby mógł być wystawiony w wielkiej operze paryskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 2. lutego do 9. lutego 895 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·— do 6·65, nowa —·— do —·—, żyto stare 4·70 do 5·15, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 4·90 do 5·80, nowy —·— do —·—, pastewny 4·05 do 4·50, owies stary 4·75 do 5·35, nowy —·— do —·—, hreczka 6·80 do 7·60, kukurudza zeszł. 6·— 6·50, nowa 5·50 do 5·75 proso —·— do —·—, groch do got 5·— do 8·—, pastewny 4·— do 4·75 soczewica 6·— do 6·80, fasola 8·— do 25·—, bobik st. 4·24 do 4·75, wyka 4·50 do 5·—, koniczyna nowa 50·— do 10·—, tym. od 25 do 35, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·— do 9·—, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka 5·75 do 6·50, nasienie lniane 8·75 do 9·—, nasienie konopne 6·— do 6·75, chmiel 36·— do 54·—, nafta zwykła 16·— do 17·—, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 14· do 14·30.

Ostatnie wiadomości.

Sejm czeski rozpoczął wczoraj debatę budżetową. Młodoczesi Czernohorsky, Gregr i Kaunitz bronili czeskiego prawa państwowego i swoich zwyczajem namiętnie napadali na Niemców, na szlachtę i na rząd, a osobliwie na namiestnika. Za nieprzyzwoite wyrażenie musiał marszałek wezwać do porządku posłów Gregra i Kaunitza. P. Schlesinger oświadczył, że na żądanie przywrócenia czeskiego prawa państwowego Niemcy pod żadnym warunkiem zgodzić się nie mogą. Co się zaś tyczy innych żądań czeskich, to przecież uwzględniono je w punktacjach ugodowych, które Młodoczechów takim wstrętem przejmują. Przy dobrej woli jednak i wzajemnej tolerancji porozumienie się obu narodów zawsze jeszcze jest możliwe, a zwłaszcza pod znakiem koalicji. Hr. Palffy upominał Młodoczechów, aby się opamiętali i zwrócili na pokojową drogę.

N. Fr Presse notuje pogłoskę, że podróż ks. kardynała Schönborna do Rzymu ma na celu złożenie papieżowi sprawozdania o położeniu, jakie w Austrji wywołała agitacja chrześcijańskich socjalistów. Organ centralistów cieszy się nadzieją, że episkopat czuje potrzebę wystąpić przeciw agitacji niższego kleru i że porozumienie w tym kierunku ze stolicą świętą jest głównym celem podróży kardynała.

W dniu 6 stycznia umarł w Nicei były rosyjski zarządca ministerstwa skarbu, tajny radca Aleksander Abaza, w siedmdziesiątym trzecim roku życia. Abaza był jednym z wybitniejszych mężów stanu w Rosji i brał żywy udział w reformatorskiej działalności za czasów cara Aleksandra II. Był on zaufanym przyjacielem hr. Loris Melikowa i należał do liczby tych ministrów, którzy doradzali carowi Aleksandrowi II. nadanie Rosji konstytucji. Po dymisji Loris-Melikowa Abaza także podał się do dymisji, lecz w rok potem car Aleksander III mianował go dyrektorem departamentu ekonomji państwowej i na tem stanowisku Abaza pozostawał do 1893 roku. Abaza usunął rozmaite uciążliwe podatki, w tej liczbie także podatek od soli, który był wielkim ciężarem dla stanu włościańskiego. Był on zarazem pierwszym rosyjskim zarządcą skarbu, który publicznie przyznał deficyt, podczas gdy dawniejsi ministrowie skarbu zawsze w ten sposób układali budżet, iż deficyt, istniejący w rzeczywistości, oficjalnie nie istniał. Ze śmiercią Abazy ubywa Rosji jeszcze jeden z przedstawicieli epoki reform liberalnych i przeciwników bezwzględnej reakcji teokratycznej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. lutego. *Wiener Ztg* ogłasza: Okręgowy inspektor szkolny we Lwowie Mieczysław Baranowski, mianowany dyrektorem żeńskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie.

Woźny sądu powiatowego w Grybowie Stachurski otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Wiedeń 13. lutego. *N. W. Tagblatt*'owi donoszą z Biarritz, że król serbski Aleksander ma zamiar po powrocie do ojczyzny wprowadzić na nowo konstytucję i powołać do udziału w rządach stronnictwo postępowe.

Wiedeń 13. lutego. Stan zdrowia arcyksięcia Albrechta bez zmiany. Lekarze wyrażają się z wielką rezerwą.

Wiedeń 13. lutego. Z Brukseli donoszą tutaj, że król belgijski Leopold podczas oglądania swej stajni ukąszony został przez konia w rękę i ramię.

Wiedeń 13. lutego. Morderca adwokata Rothziegla Eichinger przyznał się wczoraj do tego, że popełnił morderstwo wyłącznie w celach rabunku. Żona Eichingera ma być niebawem wypuszczoną z więzienia.

Wiedeń 13. lutego. W Monachjum uwięziono znowu jednego z członków międzynarodowej szajki włamywaczy do kas żelaznych, rosyjskiego poddanego Parmusiana (*vide* artykulik kronikarski p. t: „Z pobytu zagranicznych rabusiów we Lwowie. *Przyp. Red.*). Parmusian był komiwojażerem pewnej wiedeńskiej firmy, co mu umożliwiało udzielenie swym towarzyszom stosownych informacyj.

Praga 13. lutego. Sejm rozpoczął wczoraj obrady budżetowe. Posłowie Czernohorski i Gregr wygłosili gwałtowne mowy.

Grac 13. lutego. Przy wyborach uzupełniających posła do rady państwa wyszedł z urny hr. Attems.

Drezno 12 lutego. Minister skarbu Thuemmel zmarł wczoraj nagle skutkiem udaru.

Wenecja 13. lutego. Zmarła tutaj matka księcia czarnogórskiego.

Paryż 13 lutego. Cesarz Franciszek Józef przesłał do prezydenta rzeczypospolitej Faure'a w serdecznych słowach wystosowany telegram z podziękowaniem za telegraficzne powitanie na ziemi francuskiej.

Paryż 13. lutego. Ocalony okręt „Gascogne" przebył na morzu — jak obecnie donoszą z Nowego Jorku — okropne chwile. Dosyć powiedzieć, że trzy razy załamywało się urządzenie sterowe okrętu, a każdym razem mogło być ono naprawione tylko do pewnego stopnia, nigdy jednak w zupełności. Okręt tedy płynął bez steru. Potem chwyciła go burza i odrzuciła 150 mil na bok z drogi. W końcu nareszcie, po ośmiodniowem opóźnieniu, stanął w porcie nowojorkskim, gdzie uważano go już za stracony.

Bruksela 13. lutego. Przedłożenie o anektowaniu państwa Kongo przekazała izba na wczorajszem posiedzeniu do komisji.

Sofja 13. lutego. Należy się spodziewać, iż niebawem dojdzie do porozumienia z Austrją w sprawie akcyzowej.

Wiedeń 13. lutego. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 414·62, węg. kredyty 503·75; anglosy 183·50, länderbanki 284·90, sztacbany 397·62; lombardy 106·—; elbethale 278·25; tytoniowe 242·—; alpiny 91·—. renta majowa 101·37 węg. złota 124·85; austr.; koronowa 99·30 węg. koronowa —·—; los turecki 73·60; union 325·75.

Berlin 12 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). (Kredyty 250·90 (414·03); lombardy 43·75 (106·27); węg. renta złota 102·40 (124·87); ruble 219·50 (133·68).

Frankfurt 13 lutego. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 338·37 (414·17); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota 102·60 (125·11); koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 13. lutego. Eichinger nie przyznał się, jak mylnie twierdzono, jakoby zamordował Rothziegla dla rabunku. Zeznał on tylko, że owych 150 zł, które u niego zakwestjonowano, zabrał z kasy swej ofiary po dokonanem już morderstwie.

Zadar 13. lutego. Marszałek sejmowy podał do wiadomości posłów telegram cesarza z Cap Martin, w którym monarcha dziękuje za manifestację hołdowniczą sejmu Dalmacji w dniu 11. lutego. Po odczytaniu tego telegramu zamknął przewodniczący sejm.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. lutego 1895.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Fihauser z Bruśnika. F. Krasucki z Grodów. W. Stachowski z Sełewczyn. M. Bogdańska z Władypola. D Korkus z Wiednia. Dr. W. Szczepański z Ropczyc.

HOTEL ŻORZA. Dr. K. Kobryniec z Brzeżan. K. Babecki z Bratkowic. A hr. Paar z Krakowa. Dr. W. Gunesch z Wiednia. E. Kraushaar z Haydy. W. Wimmer z Niepołomic.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 13. lutego godz. 2. min —.

Akcje kred.	415·25	Wied. losy	—·—
Alpiny	91·20	Akcje tyton.	241·75
Kredyty węg.	504·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·85
Anglobanki	183·50	Elbethale	278·75
Uniony	326·50	Länderbanki	284·75
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	124·75
Nordbany	—·—	Bankvereiny	160·60
Lombardy	106·25	Wspólna renta	102·10
Losy tureckie	73·25	Ruble	133·50
Staatsbahny	399·—	100 marek niem.	60·50
Czerniowieckie	304·50	Napoleond'ory	9·79
Gal. obl. prop.	97·75		

Pium desiderium. A. wychodzi z domu z uszami spuchniętemi od gderania żony.
— Pańska żona jest zagadką! — rzecze mu ktoś.
— Ach! — wzdycha A. czemuż nie jednosylabową!...

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu

Wózek dla chorych z ruchomą podstawą pod nogi do sprzedania. Kurkowa 5, parter, drzwi nr. 8.

Z powodu wyjazdu tanio do sprzedania para 16½ miary siedmioletnich gniadych karosierów. Ul. Trzeciego Maja liczba 13. 82

OGRODNIK, lat 32, żonaty, posiadający egzamin i chlubne świadectwa 18 letniej praktyki w prowincjach austrjackich i władający czterema językami, poszukuje posady zaraz. Adres: J. J. Bednarski, p. Janów koło Trembowli.

HODOWLA NASION w Czyżowicach p. Mościska ma do sprzedania nasienie buraków pastewnych odmiana „Czerwone Oberndorfskie" po cenie 25 centów za jedno kilo, ręcząc za siłę kiełkowania i prawdziwość odmiany w każdej ilości, począwszy od 5 kilo. 85

Ekonom, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady z wiosną. „Gospodarz" restante Bóbrka. 86

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i dłuższą praktykę, poleca usługi swe od wiosny 1895 Adres: J. B. w Kruszelnicy ad Stryj poste restante. 37

Realność do sprzedania składająca się z 40 morgów gruntu z tych około 10 sianożęci, dużego ogrodu z budynkami gospodarskimi i zasiewem, oddalona 1 milę od kolei i miasta powiatowego, a 5 mil od Lwowa. Bliższa wiadomość w handlu Wgo Datkiewicza, we Lwowie, Krakowska 1.

Zarząd dworu Kotów, poczta Brzeżany sprzedaje nasienną kukurudzę „Dwunastówkę" 100 kilogr. a 1 zł. kukurudzę krajową, 100 kilogr. 8 zł., nasienie buraków pastewnych „Piloty" kilogr. 40 ct., maliny rodzące duży czerwony owoc do późnej jesieni, 12 krzaków 50 ct. 87

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·40	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·57	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	--	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·46	5·26	--	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	--	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	
Do Ławocznego (Munkacsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi cyframi** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Dzisiejsza młodzież. Młodzieniec. Chciałbym opowiedzieć paniom pewną historyję — ale obawiam się, czy nie jest ona zbyt drażliwą.
Panny. Ależ prosimy, niech pan mówi! Mamusiu, niech mama wyjdzie na chwilkę z pokoju!

Wie pani, nigdybym się nie ożenił z miłości!
— A jak?
— Z rozsądku.
— Aha, to pan ma zamiar zostać starym kawalerem.

OGŁOSZENIE

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1895/9 z dniem 1. kwietnia 1895 r.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1. wykaże się: że przynajmniej 15 rok życia ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową nauką w szkole ludowej, — jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2. w terminie przez Dyrekcję oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 zł. w. a. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre jucht we obuwie.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15. marca 1895 do Dyrekcji kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 1132 1—2

OBWIESZCZENIE.

W celu sprzedaży drzewostanu w lesie gminie chrześcijańskiej Sokal, własnym obrębie gminy kat. Radwańce w powiecie Sokalskim położonym, a to: 1.885 sztuk dębów i 2.024 sztuk sosen, odbędzie się w Magistracie miasta Sokala w dniu 28. lutego 1895 w godzinach urzędowych publiczna licytacja ustna i ofertami.

Cenę wywołania ustanawia się na 37.930 zł. w. a., czyli 75 860 koron, od której *in plus* licytować się będzie i od której 10% każdy do licytacji przystępujący, jako wadjum złożyć winien.

Warunki licytacji mogą być 8 dni przed terminem licytacyjnym i w dniu licytacji w biurze sekretarza Magistratu przejrzane.

Magistrat król. woln. miasta.

Sokal, dnia 10. lutego 1895. 1200 1—3

Wysoczański.

Mówka solinizanta, w dniu imienin. „Panie i panowie! Kiedym przed laty sześćdziesięciu ujrzał po raz pierwszy światło dzienne, ani mi przez myśl nie przeszło, że będę miał dziś tak liczne towarzystwo koło siebie! Wiwat!"...

L. 441/894 pr.

KONKURS.

W skutek uchwały Rady miejskiej z dnia 31. Stycznia b. r. rozpisuję niniejszem celem obsadzenia posady syndyka miasta Lwowa konkurs — **z terminem do włącznie 25. lutego b. r.**

Posada ta nadaną zostanie za kontraktem tymczasowo na rok jeden, a po przeprowadzonej reorganizacji biura syndykatu na czas dalszy.

Zasadnicze warunki tego kontraktu są następujące:

1. Syndyk utrzymuje biuro w ratuszu, przysłuża mu jednak wolność prowadzenia tamże obok syndykatu swojej prywatnej kancelarji adwokackiej.

W tym celu dodaje mu Gmina lokal potrzebny w ratuszu, składający się z dwóch obszernych lub trzech mniejszych pokoi z opałem i oświetleniem.

2. Kancelarja Syndyka ma być otwarta w tych samych godzinach i tak długo, jak to dla innych biur Magistratu jest przepisanem.

Syndyk utrzymuje własnym kosztem koncypienta, zaś registraturę spraw miejskich obowiązany jest prowadzić odrębnie od swych spraw kancelaryjnych jako adwokata.

3 Dla załatwiania mundacji i prowadzenia manipulacji w biurze Syndykackiem przydziela gmina Syndykowi miejskiemu z etatu pisarzy Magistratu jednego manipulanta z rocznem przez gminę opłacać się mającem wynagrodzeniem 360 zł. a. w.

4 Jako odpłatę za pełnienie obowiązków Syndykackich wyznacza gmina syndykowi miejskiemu honorarjum w kwocie 3.000 zł. rocznie.

5. Syndyk nie może wydalić się ze Lwowa bez urlopu. Na ośm dni udziela mu urlop Prezydent miasta, na czas dłuższy Rada miejska.

6. Na wypadek przeszkody, Syndyk miejski obowiązany jest zastąpić nować na swój koszt jednego lub kilku zastępców z grona adwokatów lwowskich, którzy sprawować mają czynności Syndyka miejskiego.

P. P. adwokatów krajowych, którzy pragną ubiegać się o tę posadę zapraszam do wniesienia podań w terminie oznaczonym na ręce Prezydium Magistratu.

Z Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta

Lwów, dnia 2. lutego 1895.